

Bogacze nie powodują biedy

27 stycznia 2025

Działaczka Oxfam ubolewa, że „gdy bogacze pomnażali majątki na potęgę”, to liczba osób żyjących poniżej granicy ubóstwa wynoszącej 6,85 USD dziennie prawie nie zmieniła się od 1990 r. i wynosi blisko 3,6 miliarda ludzi, czyli 44% populacji świata.



Tyle że w 1990 r. liczba ludzi na świecie wynosiła 5,3 miliarda. Czyli jeżeli osób żyjących poniżej tak zdefiniowanej granicy ubóstwa (tak naprawdę odnoszącej się do poziomu życia w państwach o „wyższym średnim” dochodzie) było wówczas tyle samo, to znaczy, że wówczas było to 68% populacji świata. Ponad dwie trzecie.

I przez ostatnie 35 lat, gdy „bogacze pomnażali majątki na potęgę”, odsetek populacji świata żyjącej poniżej ww. granicy ubóstwa spadł z 68% do 44%.

No ale może spadłby dużo bardziej, gdyby bogacze się tak nie bogacili? Gdyby ten majątek bogaczy przekazać tym najbiedniejszym?

Majątek bogaczy to tak naprawdę wartość posiadanego przez nich

kapitału – korporacji. Dywidendy wypłacone przez korporacje wyniosły w 2023 r. w skali świata 1,66 biliona dolarów (amerykański trylion to polski bilion). Gdyby przekazać to wszystko tym żyjącym poniżej granicy ubóstwa, to każdy z nich dostałby raptem dziennie o dolara i ćwierć więcej. A gdyby rozdzielić to po równo pomiędzy ludność świata, to każdy dostałby nieco ponad 50 centów dziennie więcej.

Tyle co najwyżej mogłaby przynieść likwidacja klasy właścicieli korporacji lub opodatkowanie ich zysków w stu procentach.

Pytanie jednak, czy by nawet tyle przyniosła w rzeczywistości? Bo należy sobie zadać pytanie, czy osoby zarządzające tym całym kapitałem w sytuacji, gdy cały zysk miałby trafiać do najbiedniejszych lub wszystkich członków populacji świata, miałyby bodziec do jego najefektywniejszego wykorzystywania. I czy w takiej sytuacji te korporacje przynosiłyby taki zysk jak obecnie, czy mniejszy – a może straty?

Bo jaki jest sens podejmować ryzykowne decyzje biznesowe, silić się na innowacyjność – skoro i tak się na tym wiele nie zarobi?

Możliwe, że w takiej sytuacji ludzie najbardziej kompetentni w „robieniu pieniędzy” w ogóle nie byłiby zainteresowani kierowaniem korporacjami. A to przełożyłoby się na wyniki finansowe i nie tylko mniejszą lub zerową dywidendę, ale i ogólną mniejszą produkcję bogactwa.

Doświadczenie tzw. państw socjalistycznych, nawet takich, gdzie funkcjonował rynek, pokazuje, że byłby to prawdopodobny scenariusz. Ale bogactwo bogaczy nie kłułoby niektórych w oczy...

Autorstwo: Jacek Sierpiński

Ilustracja: Pixabay.com (CC0)

Źródło: Sierp.Libertarianizm.pl